

HORYZONTY

ZDARZEN

MARCIN SERGIUSZ

PRZYBYŁEK



ORZEL BIAŁY



REBIS

Za Sabata i Ojczyznę

nimfa bagienna



Recenzję tę dedykuję, podobnie jak autor książkę, pamięci Macieja „Lucka” Sabata.

Pisarze dzielą się dla mnie na cztery grupy. Jedna – ci, którzy mają dobre pomysły, ale nie potrafią ich wykorzystać. Druga – dobrze piszą, ale ich pomysły są do luftu. Trzecia – dobrze piszą i mają zacne pomysły. Czwartą i ostatnią reprezentują ci spotykani najrzadziej: to bardowie, którzy biorą dowolną koncepcję, odświeżają ją i podają tak, że czytelnik jest zaskoczony na plus.

Do tej ostatniej grupy zaliczam polskiego powieściopisarza Marcina Sergiusza Przybyłka.

Ten skromny (he,He) i płodny autor już nie raz nas potrafił zaskoczyć. Czy to serią Gamedec czy też w „CEO Slayerze”. Tym razem dzięki Rebisowi Marcin Sergiusz wyskoczył z czymś – jak dla mnie – nadzwyczajnym. Jego powieść „Orzeł Biały” to perła, z jaką rzadko się można zetknąć.

Ta książka powinna stać w Sèvres jako wzorzec, jak powinna być pisana powieść dla wszystkich.

Dodatkowo pisarz wykorzystał w niej co najmniej trzy stare pomysły, ale w tak nowej odsłonie, że mało kto by się na to odważył lub zrobiłby to tak dobrze.

Weźmy dwa przykłady. Więcej nie trzeba, pokażę wam, o co mi chodzi.

Użycie nazwisk prawdziwych osób to coś znanego, choćby ze „Szczury Wrocławia”. Było. Prawda? To ten sam motyw z braniem osób z Facebooka czy innych portali i zabijanie ich na kartach książki.

Przybyłek jednak poszedł o krok dalej. To są nie tylko prawdziwe nazwiska. Kryjące się pod nimi osoby zachowują się tak, jak ich pierwowzory w rzeczywistości. Oczywiście w nawiązaniu do powieściowego świata i sytuacji <wink>. Wiem to, bo część nich mam przyjemność (lub nie) osobiście znać.

Drugim przykładem na nowy wymiar ogranej koncepcji jest sama historia. Niby banalna, ale tylko na pierwszy rzut oka. Korporacja farmaceutyczna wymyśliła lek, który likwiduje choroby i starzenie się.

Fajne, co? Prócz Polski (z powodów różnych, ale ogólnie chodzi o nasz bajzel decyzyjny) wszystkie państwa wprowadzają go do użytku. Jak to w bajce bywa, Neogen (tak się ów cud medyczny nazywa) ma jednak pewien mały, ale bardzo znaczący feler. Użytkownik pod jego wpływem zamienia się w wielkie, zielone bydlę, które gustuje w krwawych ucztach i gwałtach na płci przeciwnej.

Ludność całego świata zamienia się w coś, co doświadczony czytelnik nazwie orkami. Ale czy aby całego? Nie. Zostaje tylko nasza biedna, rozbita zamieciami politycznymi ojczyzna.

Jednak jak to się potocznie mówi: podczas pokoju Polacy to dupy, ale gdy nadchodzi wojna, stają się bohaterami. I tak Polska osamotniona staje do nierównej walki z hordami zielonoskórych.

Prawda, że nic odkrywczego? Aż chciałem zacytować wstęp do Asterixa i Obeliksa, znany chyba

każdemu.

Jednak w tej książce banalna i prosta na pozór historia szybko zamienia się w fascynującą opowieść, gdzie śmiech przeplata się z smutkiem. Bo autor tak samo, jak potrafi wplatać śmieszne, a czasem wręcz rubaszne żarty, równie dobrze sobie radzi z heroizmem i tragedią.

To miła odmiana po przeciętnych książkach. Recenzent przeczytał ją kilka razy, zanim przystąpił do pisania tego tekstu. To dobra pozycja, trzeba się nią delektować, a nie pochłaniać na szybko.

Czy jest w niej jakiś minus? Owszem, jest, lecz nie każdy go wykryje. Chodzi o wielkość batalionu. W normalnym znaczeniu posiada on nie kilkanaście, ale ponad czterysta do ośmiuset duszyczek (w zależności od formacji).

To jedyny minus, jaki mi się napatoczył. Nad resztą będę piał z zachwytu.

A redakcja, a korekta? Ludzie moi! Czy słyszeliście o tym, by Rebis wydał coś beznadziejnie zrobionego? Nie? Ja też nie. Wiec proszę nie pytać.

Sama okładka też jest cudna. Oto nasz Polski Orzeł, ale nie pucułowaty i mięciutki ptaszek, z którego można się pośmiać. To groźny i bojowy drapieżnik, przed którym można czuć tylko respekt.

Przyznam się, że gdy go zobaczyłem, to aż mi łzy pociekły ze szczęścia. Bo nareszcie mogę być z naszego godła znowu dumny. Z Polski i ich wojaków. Wiem, że to tylko fantastyka, ale troszkę nadziei zawsze mieć można, że to się ziści. Nawet gdyby miało to tak wyglądać, jak Przybyłek napisał. A co mi tam... Z chęcią ustrzeliłbym jakiegoś zielonoskórego, byle Polska znowu była liczącą się potęgą.

Czy polecam? TAK. I to każdemu. Bez wyjątku. To opowieść uniwersalna. Znajdziesz w niej wszystko, z wyjątkiem... OK. Jest wszystko. Dosłownie. Ale najwięcej znajdziesz tam znakomitej przygody okraszonej patriotyzmem najwyższej próby.

Więc kupować, i wysupłać te 43 złote, bo warto.

Bo może niedługo wam się to przydać.

Wiec za Honor i Ojczyznę! Bić Zielonych (ale nie Greenpeace)!!!

Konrad „Khorne_S” Fit

Tytuł: „Orzeł Biały”

Autor: Marcin Sergiusz Przybyłek

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 702

Cena: 42,90 zł.